Nr. 164. Kraków, Sobota 19 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jeessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Pod obuchem.

W groźnem położeniu Bułgaryi dzień wczorajszy zmian nie przyniósł. Armie jej wrogów posuwają się w dalszym ciągu koncentrycznie, nie napotykając albo wcale oporu ze strony wojsk bułgarskich, albo bardzo słaby. Rumuni zajęli już wszystkie większe miejscowości na prawym brzegu Dunaju, a od strony Dobrudży posunęli się ku zachodowi, poza linię Turtukai-Balczik. Serbowie zaś wkroczyli na terytoryum bułgarskie w okolicach na północ od Küstendil. Wreszcie Grecy nieustannie nacierają na lewe skrzydło armii bułgarskiej, pod dzielnym gen. Iwanowem, któremu udaje się powstrzymywać wroga, pomimo jego olbrzymiej przewagi liczebnej.

Bierny opór Bułgaryi nie może jednak trwać bez końca. Zrozumiano to wreszcie w Sofii pod obuchem nieszczęść, jakie się odrazu na Bułgaryę zwaliły. Wynikiem tego zrozumienia sytuacyi jest w pierwszym rzędzie upadek rusofilskiego gabinetu Danewa, następnie zaś wyraźny zwrot politycznej oryentacyi, a mianowicie w kierunku Austro-Węgier. Zwrot ten jest mocno spóźniony i wątpić należy, czy przyniesie Bułgaryi jakąś realną korzyść, bo Austro-Węgry nie są w tem położeniu, aby teraz mogły komukolwiek pomódz. Urok ich mocarstwowego stanowiska należy już do przeszłości, a ich wpływy na tok spraw europejskich zeszły do „minimum".

W sprawie zmiany gabinetu bułgarskiego donosi „politische Cor." z Sofii, że nowy gabinet utworzony zostanie pod przewodnictwem Radosławowa z obu stronnictw liberalnych i Stambułowistów. W kołach bułgarskich istnieje nadzieja, że gabinet w celu zażegnania sytuacyi i nawiązania wszechstronnego pokojowego porozumienia, znajdzie poparcie wszystkich mocarstw, przyczem odnośnie do Rumunii liczą również na przyjazne usługi trójprzymierza. Koła dyplomatyczne w Sofii uważają za bardzo prawdopodobne wystąpienie mocarstw dla umożliwienia szybkiego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Co do ostatecznego załatwienia różnic między państwami bałkańskiemi ogólnem jest przekonanie, że nastąpić to będzie musiało w drodze rozstrzygnięcia ogólno europejskiego.

Dalszym krokiem, zmierzającym do wyjaśnienia sytuacyi, jest telegram, wystosowany przez cara Ferdynanda wprost do króla Karola, z zawiadomieniem, że rząd bułgarski gotów jest rozpocząć rokowania o pokój na podstawie warunków rumuńskich. Jest to także krok spóźniony, który należało uczynić, zanim Rumunia przystąpiła do mobilizacyi, a wtedy mógł był przyczynić się do szybkiego i gruntownego załatwienia konfliktu rumuńsko-bułgarskiego.

Wśród mocarstw panuje wprawdzie przekonanie, — że Europa coś uczynić musi celem położenia kresu rzeziom na półwyspie Bałkańskim, lecz opinie ich w tym względzie są bardzo różne.

I tak, Rosya miała zaproponować, aby premierzy wszystkich krajów bałkańskich zebrali się w Niszu, celem narad nad zawieszeniem broni, względnie, aby rozpocząć bezpośrednio rokowania nad zawarciem pokoju. Państwa zaś trójprzymierza skłaniają się ku myśli zwołania kongresu europejskiego do Berlina, który to kongres, podobnie, jak jego poprzednik, z r. 1878, miałby uporządkować całokształt spraw bałkańskich. „Figaro" podaje z Petersburga, że myśli tej rząd rosyjski zasadniczo nie jest przeciwny.

Zanim jednak ten lub ów projekt uporządkowania spraw bałkańskich oblecze kształty realne, Bułgarya z każdym dniem traci coraz więcej gruntu pod nogami w dosłownem znaczeniu. Dlatego też jest dla niej oniemal kwestyą życia i śmierci jak najprędsze zawieszenie kroków wojennych, a temsamem powstrzymanie inwazyi nieprzyjacielskiej w głąb kraju.

Klub narodowo-ludowy.

Nowo wybrani posłowie narodowo-demokratyczni i chrześcijańsko-ludowi utworzyli wczoraj w Sejmie wspólny klub pod nazwą „narodowo-ludowego". W obradach wczorajszych wzięło udział 14 posłów, czterech usprawiedliwiło swą nieobecność. Do presydyum klubu wybrano: dra Głąbińskiego, hr. Skarbka i p. Zamorskiego, do komisyi parlamentarnej p. Jabłońskiego i ks. Wolanina.

Nowy klub uważa „za konieczne i pierwsze zadanie nowego Sejmu jaknajrychlejsze uchwalenie sprawiedliwej dla obu narodów kraj zamieszkujących i na szerokich demokratycznych podstawach opartej sejmowej ordynacyi wyborczej" i zapowiada wniesienie samoistnego projektu, opartego na zasadzie katastru narodowego(!). W nowej ordynacyi znaleźć mają zastępstwo także sfery rękodzielnicze, robotnicze i nauczycielstwa ludowego. Klub domaga się stanowczo, aby równolegle ze sprawą reformy wyborczej załatwiono ważne i niecierpiące zwłoki sprawy, jak budżet krajowy, regulacyę płac nauczycielskich, budowę szkół, zmianę ustawy gminnej, regulacye rzek, budowę kolei itd.

Ponadto Związek narodowo ludowy stwierdził, że wybory nie wszędzie odbyły się prawidłowo i domaga się, by w nowej ordynacyi zagwarantowaną była czystość wyborów. Pracę nad reformą wyobraża sobie Związek w ten sposób, że najpierw musi przyjść do porozumienia wszystkich stronnictw polskich (rokowania prowadzone być winny w kraju, a nie w Wiedniu), a potem dopiero nastąpić winny układy z Rusinami.

Nie wiemy, jakie powody skłoniły posłów „narodowo-ludowych" do utworzenia wspólnego klubu w Sejmie. Sądziliśmy, że lepiej będzie, jeżeli w Sejmie utrzymane będą dwa kluby, podobnie jak na wsi obie organizacye występują osobno i samodzielnie. Istnieją przecież między obu stronnictwami różnice, które wprawdzie nie występowały w ostatnich czasach, gdy oba stronnictwa walczyły przeciw blokowie i przeciw projektowi reformy wyborczej, atoli różnic tych zapoznawać nie można. Związek chrześć.-ludowy, który ma na wsi zachodnio-galicyjskiej do spełnienia wielką pracę, nie powinien topić się w innej organizacyi i w innej nazwie, gdyż tylko dla jego przyszłości ogromną ma doniosłość każdy jego własny czyn i każde jego samodzielne wystąpienie. Nazwa chrześć. ludowa jest przytem na wsi bardzo popularna, łączy ona bowiem pracę dzisiejszą z zaczątkami ruchu ludowego, z zaczątkami, które właśnie przez swój chrześcijański charakter stanęły w sprzeczności z ruchem p. Stapińskiego. W klubie „narodowa-ludowym" niknie ta nazwa zupełnie, a to nie jest obojętnem z bardzo wielu względów.

Rozumiemy dobrze potrzebę ścisłej kooperacyi chrześć.-ludowych z Narodową demokracyą, gdyż oba te stronnictwa zbliżone są ideowo, a wspólna organizacya klubowa, może przysporzyć im mandat komisyjny, przytem chrześć.-ludowi są ludźmi w Sejmie nowymi i potrzebują oparcia. Atoli taka kooperacya mogłaby istnieć np. przez delegacyę prezydów) bez jedności klubowej. Jedność ta niweczy bowiem urok tąk świetnie zapoczątkowanej pracy przez dziwaczną nazwę klubu i przez zatracenie samodzielności wystąpień, która ma przecież zasadniczą doniosłość dla rozwoju każdego stronnictwa.

Sądzimy, że czynniki miarodajne w nowym klubie zrozumieją potrzebę takiego rozdziału organizacyjnego i że korektura wczorajszej uchwały da się jeszcze przeprowadzić. Wyjdzie to na korzyść stron obu.

Z uchwał Klubu narodowo-ludowego w sprawie reformy wyborczej zdziwienie wywoła żądanie katastru narodowego. Kataster przecież pogłębia przepaść między obu narodami kraj zamieszkującymi i jest podstawą do żądania kuryi narodowej.

Po raz pierwszy pojawia się żądanie, by nauczycielstwo miało w Sejmie osobną reprezentacyę. Acz kolwiek jest bardzo pożądanem, by w Sejmie znalazło się kilku nauczycieli ludowych, to jednak postulat osobnej kuryi nauczycielskiej (nigdzie nie istniejącej) jest zbyt trudnym do przeprowadzenia. Zdaje się, że nie jest on obliczonym na realizacyę ale na co innego. Tylko że konkurencya z p. Stapińskim jest — trudna.

Z dnia.

Oficyalny alarm.

Sygnalizowane wczoraj w depeszach doniesienie „Pester Lloydu" o zamierzonem w Austro-Węgrzech ponownem podwyższeniu kontyngentu rekruta, znajduje charakterystyczny komentarz w artykule wstępnym wczorajszej półurzędowej „Militä schau".

Dziennik wymieniony odnośny artykuł kończy temi słowy:

> Do naszych bram puka już niebezpieczeństwo wojny. Być może, iż wkrótce gwałtem je otworzy. Wprawdzie mogą się rozejść ciężkie chmury i pokój zostanie utrzymany, ale słyszeliśmy ostrzeżenie rzeczywistości, która gwałtownie zbudziła nas ze spokoju i postawiła nam przed oczy całą powagę grożącego nam niebezpieczeństwa.
>
> Czasy najbliższe nie powinny nas napawać troską, bo c. i k. armia, dzięki pełnemu ofiarności poświęceniu oficerów jeszcze dziś jest gotową do walki i pewną zwycięstwa, pomimo okazywanego względem niej zaniedbania. Ale już za czas pewien sama armia nie mogłaby wziąć na siebie odpowiedzialności za przyszłość monarchii, jeżeliby przez jej ludy w swoich zadaniach nie była popierana.
>
> Nadszedł już ostatni moment, aby każdy obywatel Austro-Węgier zastanowił się nad tem, że jego własne losy związane są nierozerwalnie z losami monarchii. Żądanie powiększenia stanu prezencyjnego naszych wojsk powinno stać się głośnem i pilnem żądaniem całej ludności.

Ten alarm, podniesiony w obecnej chwili przez organ wspólnego ministerstwa wojny, jest zwykłym manewrem, wymierzonym do tego, aby przygotować ludność na nowe, nieproduktywne wydatki wojskowe, boć chyba o tem nie myśli na seryo „Milit. Rundschau", aby Austro-Węgry miały chęć i odwagę zaplątania się z kimkolwiek w jakąkolwiekbądź, — choćby najmniejszą wojnę.

Loterya klasowa.

Z Wiednia pisze nasz korespondent:

Losy nowej austryackiej loteryi klasowej rozdane zostaną szeregowi banków, kantorów wymiany i prywatnych kollektantów, którzy podjęli się dalszej sprzedaży losów i cząstek losów.

Sprzedaż losów powierzono 42 bankom, z tego na Galicyę: Galicyjskiemu bankowi ludowemu (tzw. bank Stapińskiego), galicyjskiemu bankowi przemysłowemu (Szarski, Deiches, Mendelsburg) i brodzkiej oraz lwowskiej filii czeskiego banku kredytowego obu znajdującym się w rękach żydowskich.

Z prywatnych banków w Galicyi otrzymali kollektury loteryi klasowej: Ignacy Rosner, Schütz i Chajes we Lwowie, Lejb Bernstein i żydowskie „Towarzystwo bankowe" w Stanisławowie, Moses Hammer w Kołomyi, Lejb Dratler w Stryju, Josel Hulles w Drohobyczu, Preminger i Kornblüh w Buczaczu, Raczyński w Krakowie, żydowskie Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach, Ignac Maschler i Izrael Wechsler w Tarnowie, Chaim Neufeld w Jaworznie, Süsswein-syn w Przemyślu, Leopold Brandstetter w Krakowie, Alojzy Fröhlich i Dawid Halberstamm w Rzeszowie, i tak dalej i tak dalej.

Z ogółu kolektur loteryi klasowej przeszło 35 procent przypada na Galicyę, którą, jak się zdaje, ministerstwo finansów uważa za najbardziej łatwowierną z prowincyj monarchii. Naturalnie z galicyjskich kollektantów 95 procent to żydzi, których zabiegi popierali utrapioną gonitwą po pokojach referentów najrozmaitsi posłowie blokowi. Nazwiska kollektantów podajemy w komplecie, aby czytelnik i w Krakowie i na prowincyi wyczytał, które „filary" bloku i które hyeny wyborcze znalazły nowe źródło zarobku w wykorzystywaniu łatwowierności ludności kraju.

Dziwił się ktoś z moich przyjaciół przeglądając ów wykaz, że nie znalazł w nim nazwisk pp. de Opoka Loewensteina, Stapińskiego, Petryckiego, Bazesa i byłego polityka Battaglii, jako najwybitniejszych przedstawicieli kierunku finansowego galicyjskiej polityki, monopolizujących każdy intratny geszeft!

Z prasy.

Mamy więc — jak rosyjskie pisma donoszą — nowego „biskupa" w Galicyi. Jest nim arcybiskup wołyński Antoniusz, który tytuł „biskupa Galicyi" otrzymał od samego patryarchy konstantynopolitańskiego. Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że patryarcha grecki w Carogrodzie ma nad Galicyą zwierzchnictwo duchowne. Co prawda, zwierzchnictwa tego nie uznają nawet prawosławni w Galicyi, atoli świat widział już tyle przekroczeń kompetencyi w pałacu patryarszym nad Bosforem, że ostatecznie i na aneksyę Galicyi do Konstantynopola zgodzić się musi. Jeżeli mógł Zagłoba ofiarować Karolowi Gustawowi Niderlandy, to może patryarcha oddać Galicyę Antoniuszowi.

Czytaliśmy niedawno w jakiemś piśmie rosyjskiem historyczny wywód, że Galicya podlega arcybiskupowi kijowskiemu, który nawet zamierzał już przyjąć tytuł biskupa Galicyi. Widocznie sfery prawosławne szukały jakiegoś historycznego tytułu dla rozszerzenia swej pracy „misyjnej" na Galicyę wschodnią, a nie znalazłszy jej — uciekły się do powagi patryarszej.

Dodać trzeba, że galicyjscy „grecko-oryentalni" mają swojego własnego metropolitę w Czerniowcach i nie stoją w żadnym związku organizacyjnym z cerkwią rosyjską. — Jeżeli Antoniusz zostaje „biskupem" dla Galicyi, to dowodzi tylko, że misyonarze prawosławni, mający siedzibę w Poczajowie, gotują się do generalnego ataku na Unię.

Rusinom od czasu wyborów urosła grzy-

---

33 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Nie dojedziemy tam wcale — twierdził inspektor Radckliff.

Podniósł się on był i stał przez chwilę w samochodzie, rozpatrując się dokoła, poczem usiadł znów i pogładził znużonym gestem swoje wyszczotkowane włosy.

— Dlaczego pan sądzisz, że nie dojedziemy? — spytał doktor Bull.

— Bo tamci zastąpili nam już drogę. Widzę stąd dwa szeregi uzbrojonych ludzi, broniących nam wstępu. Jakem to przewidział, całe miasto popadło w anarchię. Nie pozostaje mi też nic innego, jak upoić się tryumfem z powodu, iż przewidywania moje sprawdziły się co do joty. Tu Radckliff usadowił się wygodnie i zapalił papierosa, podczas gdy inni podnieśli się z siedzeń i patrzyli na drogę. Syme zwolnił bieg samochodu, widząc, że plan podróży musi uledz zmianie, w końcu zatrzymał go zupełnie, a stało się to na rogu ulicy, opadającej ku morzu. Miasto było już pogrążone w cieniu, chociaż słońce nie zupełnie jeszcze zaszło, a ostatnie jego promienie padały na niektóre punkty, malując je złotem. Miejsce, w którem stanęli było właśnie jednym z takich ognistych punktów, oba zaś końce ulicy stały się całkiem czarne, tak, że nie można było dojrzeć, co się tam dzieje. Ale Syme, który miał najlepsze oczy, zobaczył w ciemnościach coś, co wywołało na usta jego gorzki uśmiech.

— Tak! to prawda — rzekł — jest tam w głębi ulicy cały tłum uzbrojonych ludzi.

— A choćby i tak było — przerwał niecierpliwie Bull — to może mieć zupełnie inne znaczenie. Jest to, być może, jaka publiczna zabawa, z powodu jakiejś rocznicy. Nigdy nie uwierzę, aby ten hoży lud spacerował z bombami w kieszeniach. Podjedź pan, proszę, do nich, panie Syme, abyśmy mogli się przyjrzeć temu hufcowi.

Samochód podjechał jeszcze jakie sto kroków, poczem Bull zadziwił wszystkich, wybuchając głośnym śmiechem.

— Co za niedorzeczność! — zawołał — i cóżeś to nam pan opowiadał. Cały ten tłum składa się z ludzi spokojnych, a w każdym razie ludzie ci staną po naszej stronie.

— Skądże pan to wnosisz? — spytał profesor.

— Czyś pan oślepł — krzyknął Bull, czyż pan nie widzisz, kto nimi dowodzi?

Podjechali jeszcze bliżej, a pułkownik zawołał:

— Patrzcie! to doktór Renard.

Na gościńcu tłoczyła się cała gromada ciemnych postaci, których rysów nie można było dostrzedz, ale w pewnej odległości od nich, jak gdyby na czele, stał nieporównany doktór Renard, widny zdaleka z powodu swej czarnej brody i białego kapelusza. — Doktór gładził jedną ręką swój bujny zarost, w drugiej zaś trzymał rewolwer.

— Jakże byłem szalony? — wołał radośnie pułkownik. — Zacny druh pospieszył nam z pomocą.

Doktor Bull radował się głośniej jeszcze, wywijając swą szablą, jak laską, poczem wyskoczył z samochodu i biegł naprzeciw niespodziewanej odsieczy, wołając z zachwytem:

— Doktorze Renard! doktorze Renard!

Syme patrzył na to, ale w tem nagle zaćmiło mu się w oczach, bo dobrotliwy doktor Renard podniósł z wielką determinacyą rewolwer i strzelił dwukrotnie do Bulla, trafiając go na szczęście tylko w kapelusz.

Radckliff patrzył na to z twarzą tochę bladą, ale uśmiechniętą i nie przestał palić papierosa z cynicznym spokojem.

Doktor Bull, chybiony przez dwie kule, stał czas jakiś w środku gościńca, nie zdradzając lęku, a potem powrócił do samochodu pewnym, miarowym krokiem i wsiadł do wozu z dwoma dziurami w kapeluszu.

— I cóż pan myślisz o tem wszystkiem? — spytał go eks-markiz, wyjmując na chwilę papierosa z ust.

— Myślę — odparł z wielką precyzyą doktor Bull, że leżę w łóżku w mojej facyatce pod numerem 219 i że mam dziwne sny, z których się za chwilę obudzę; albo jeśli tak nie jest, to myślę, że zamknięty jestem w domu waryatów w wymateracowanej celi i że żaden doktor nie da mi skutecznej rady na mój szał. A teraz, jeśli chcecie wiedzieć, czego nie myślę, to powiem wam, że nie wierzę i nigdy nie będę wierzył, aby cały ogół zwyczajnych ludzi przeobraził się nagle w gromadę szkaradnych modernistów. Nie, panowie, ja jestem szczery demokrata i dlatego nie uwierzę nigdy, aby Niedziela zdołał nawrócić na swe przewrotne zasady wszystkich robotników i przekupniów. Być może, że ja jestem waryatem, ale przecie ludzkość nie oszalała.

Usłyszawszy to Syme, spojrzał na doktora Bulla z niezwykłą powagą.

— Pan jesteś dzielnym człowiekiem — rzekł — skoro umiesz uznać zdrowie, które nie jest twojem zdrowiem i masz pan słuszność w swych poglądach na ludzkość, o ile masz pan na myśli takich ludzi, jak ów włościanin, który rąbał drzewo, lub oberżysta, który nam dał konie, ale co się tyczy doktora Renard'a, to co do niego, miałem odrazu wątpliwości. Jest przedewszystkiem racyonalistą, a następnie bogatym, a gdzież religia i poczucie obowiązku idą w zapomnienie, jeśli nie wśród bogaczy?

— To prawda — potwierdził Radckliff — sie patrzcie, te dyabły idą już na nas.

W samej rzeczy cały pułk anarchistów sformował się już i kroczył prosto na samochód, a na czele jego szedł rozszalały Renard, maszerując wściekle, z czarną brodą, rozwianą od wiatru.

Pułkownik wyskoczył ze samochodu, wydając okrzyk zdumienia.

— Panowie! — mówił — to rzecz nie do wiary. — To chyba żart, lub nieporozumienie. Gdybyście znali Renarda, jak ja go znam... To zupełnie, jakby królowa Wiktorya chciała rzucić bombę. On przecie ma zasady, on ma charakter.

— Doktor Bull nosi ślady jego charakteru na swym kapeluszu — zauważył sarkastycznie Syme.

— Ale powiadam wam, że to być nie może — powtarzał pułkownik — to nieporozumienie, które nam doktor Renard zaraz wyjaśni, pójdę naprzeciw niego.

— Nie spiesz się pan zbytecznie — zauważył Radckliff, który stał się nagle namiętnym palaczem. — Doktor Renard nie omieszka objaśnić nas tu wszystkich, aż do skutku.

Ale niecierpliwy pułkownik nie chciał słuchać tej rady i spieszył na spotkanie kroczącego z niemniejszym pośpiechem przeciwnika. Uniesiony wojowniczym duchem, doktor Renard podniósł w górę pistolet i zaczął już mierzyć, lecz zawahał się, poznawszy pułkownika, który zatrzymał się przed nim z gestem energicznego protestu.

— Niepotrzebna zwłoka — rzekł Syme. — Mojem zdaniem powinniśmy jechać prosto na nich, bez względu na kule, które podziurawiły kapelusz Bulla. Ci ludzie pozabijają nas, ale wpierw musimy i my także zabić kilku z nich.

— Nie zgadzam się na to — odparł Bull ze zwykłą gminną szczerością. — Może ten facet omylił się naprawdę, pozwólcie pułkownikowi spróbować szczęścia.

— A możebyśmy zawrócili w tył — zaproponował profesor.

— To niemożliwe — rzekł Radckliff. — Ulica obsadzona jest także za nami. Popatrz tam, panie Syme, poznasz wśród naszych wrogów jeszcze jednego z twych przyjaciół.

Syme obrócił się w siedzeniu i spojrzał na ulicę, którą dopiero co przejechali. Wśród gromady jezdnych i pieszych, tłoczących się bezładnie, poznał on w pierwszem siodle srebrnowłosego oberżystę z gospody, który wywijał szablą, zdjętą zapewne ze ściany. Wtedy Syme zakręcił nagle motorem i skierował samochód w stronę morza, jak człowiek, który pragnie już tylko umrzeć.

— Co pan robisz u dyabła! — krzyczał profesor, chwytając go za rękaw.

— Gwiazdy spadają — zawołał Syme, podczas gdy kierowany przez niego samochód stawał się sam coraz podobniejszy do spadającej gwiazdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wa. Mają 21 procent mandatów w Sejmie, żądają więc... 31 procent (!). „Diło“ pisze:

„Jeżeli ruscy posłowie zgodzili się przedtem na 27·2 procent, to zrobili to jedynie dlatego, że ich w Sejmie było bardzo mało. Wskutek wzrostu siły ruskich posłów po ostatnich wyborach, ta faktyczna podstawa kompromisu się zmieniła, a klub, złożony z 31 posłów, będzie umiał przejść do porządku dziennego nad pobożnem życzeniem podolaków i narodowych demokratów, by obecną ilość posłów ruskich uznać za ruski stan posiadania.

Nie „obecną ilość ruskich posłów“ uznają Polacy za ruski stan posiadania, bo chcą w nowej ordynacyi dać Rusinom 26·4 proc. zamiast dzisiejszego 21 procent. Na więcej żadne stronnictwo polskie się nie zgodzi. Niech ukraińcy nie słuchają podpowiadań bloku, bo nawet żadne stronnictwo blokowe nie będzie głosować za większym procentem dla Rusinów. Sama pomoc ze Srok Srokowskiego nie wystarczy...

Gmina miasta Krakowa akcyonaryuszem cukrowni w Bieńczycach.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, które odbędą się dnia 21 i 22 b. m., przedłoży magistrat krakowski projekt — przystąpienia gminy do projektowanej cukrowni w Bieńczycach z udziałem 100.000 kor. (500 akcyj á 200 kor.).

Gmina miasta Krakowa zastrzega jednak sobie, że siedzibą „Fabryki i rafineryi cukru w Bieńczycach“ ma być Kraków. Oprócz tego nasze miasto żąda, że reprezentant Gminy ma zasiadać w radzie zawiadowczej cukrowni.

Fakt ten powinno powitać nasze społeczeństwo nadzwyczaj przychylnie, gdyż przykład ten będzie dla naszej autonomii krajowej i dla polskiej inicyatywy publicznej bodźcem do coraz większego zainteresowania się przemysłem.

Warunki stawiane przez gminę miasta Krakowa, Bankowi Przemysłowemu, który organizuje wyżej wymienioną cukrownię są także dla nas korzystne. Jednak musimy na to zwrócić uwagę, że reprezentant gminy zasiadający w Radzie zawiadowczej cukrowni, powinien faktycznie swe obowiązki spełniać i nie naśladować prezydenta Leo, który po to zasiada w Radzie Banku przemysłowego, aby nic nie robić, tylko....

Dalej zwracamy świetnej Radzie miejskiej uwagę, aby na reprezentanta swego nie wybierała takich członków, jak pp. Bazes, Merz, Beringer, Federowicz, którzy stokroć razy więcej znają się na parcelacyi Małego i Wielkiego Krakowa, jak na potrzebach przemysłu polskiego.

Na samym końcu wyrażamy nadzieję, iż Rada miasta Krakowa, tak samo, jak cukrownią w Bieńczycach, zajmie się po wakacyach i Zagłębiem krakowskiem.

Stolica Polski powinna zrozumieć, że bez względu na uboczne względy, przedewszystkiem do niej należy inicyatywa w ratowaniu Zagłębia krakowskiego. Rada miasta nie może poprzestać na jałmużnie 10.000 K, którą wypłaciła Polskiej Spółce Górniczej. Zagłębie bowiem i przemysł węglowy jest dla nas gałęzią daleko ważniejszą, jak cukrownictwo.

Kruk.

Ze świata katolickiego.

Uroczystości velehradzkie.

Piszą nam z Velehradu pod datą 10-go lipca:

Dzień wczorajszy był w Velehradzie dniem matek i dzieci. W wielkiej t. zw. „słowiańskiej“ sali klasztoru obradowano nad wychowaniem dzieci, nad kształceniem ich w nauce i w religii, nad wyrabianiem charakteru. — Następnie wśród uroczystego nastroju w kościele składały dzieci hołd św. Apostołom i prosząc św. Braci, aby nie dopuścili, by które z nich kiedyś w przyszłości miało odpaść od tej wiary św., którą oni przynieśli na ziemię morawską. A potem odezwały się poważne głosy matek czeskich, wreszcie głosy reprezentatów narodów słowiańskich.

Dzisiaj składały hołd św. Apostołom związki Maryańskie. Imieniem katolickiej młodzieży polskiej przemawiał p. Stanisław Konieczny. Wskazał on na Kongregacye i Sodalicye, jako na najpiękniejszy związek, który uszlachetnia serce i charakter. A że był szlachetnym, to przystępowali doń w Polsce najszlachetniejsi ludzie. Sobieski i Kościuszko zwyciężali pod znakiem P. Maryi. Polska może się chlubić tem, że na jej ziemiach Sodalicya znajduje swą właściwą ojczyznę: wytwarza się, rośnie, doskonali.

Dzisiaj uroczystą procesyą zjawili się na Velehradzie ci, którzy byli już tu w r. 1863, kiedy to obchodzono uroczyście 1000-letnią rocznicę pracy apostolskiej św. Cyryla i Metodego. Siwi, zgarbieni od trosk i lat starcy nie zlękli się dalekiej, rozmokłej drogi. Stawili się wszyscy ci, którzy doczekali tego pięknego dnia podwójnego jubileuszu: 50-lecia ich pierwszej pielgrzymki na Velehrad i 1050-lecia nawrócenia Moraw i Czech na świętą wiarę. Przywitał ich przy wejściu na plac kościelny arcyb. hr. Menini ze Sofii i duchowieństwo wyższe, przybrane w liturgiczne szaty.

St. K.

Tydzień społeczny w Wersalu.

Katolicy francuscy będą mieć w tym roku swój „tydzień społeczny“, który się odbędzie w Wersalu pod patronatem arcybiskupa Gibier i kardynała Amette.

Mons Gibier jest jednym z najpopularniejszych książąt francuskiego kościoła. Jest on pierwszym biskupem mianowanym przez papieża po uchwaleniu we Francyi rozdziału kościoła od państwa. Gibier znany jest pod nazwą biskupa separacyi. Kard. Amette uważany jest, dzięki swym odważnym wystąpieniom za ojca robotników i nosi zaszczytne miano biskupa czeladników piekarskich (E vêque des mitrons).

W „tygodniach społecznych“ biorą udział wszyscy wybitniejsi księża i laicy. Jednym z najgorliwszych ich propagatorów jest Henry Lorin znany działacz społeczny, który swego czasu otrzymywał bardzo bliskie stosunki z Luegerem i innymi przywódcami niemieckiego ruchu chrześcijańsko-społecznego. Z innych wymienić należy p. Gonin bardzo zasłużonego organizatora.

Na tegorocznym kongresie będą omawiać społeczne zagadnienia takie wybitne siły, jak profesorowie Brunhes i Duthoit; o sprawach religijnych i kościelnych mówić będą wybitni duchowni.

Tydzień społeczny rozpocznie się 28-go lipca i trwać będzie do 4-go sierpnia.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 54; zachód przypada o godzinie 7 minut 39; długość dnia godzin 15 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Wincentego, pojutrze w niedzielę św. Czesława.

Kraków 18 Lipca.

Obchód Grunwaldzki w Krakowie. „Straż Polska“ nadesłała nam następującą odezwę: Od szeregu lat święcimy w całym kraju rocznicę Konstytucyi 3 Maja, rocznicę tej wielkiej, jedynej w historyi chwili dziejowej, w której naród nasz objawił tak potężną siłę moralną, że dobrowolnie pokonał samego siebie, że wyrzekł się przywilejów stanowych w imię dobra powszechnego, a zbratał się z hasłem miłości Ojczyzny.

Czcimy tę wielką chwilę dziejową i czerpiemy z niej naukę, aby zawsze u nas były: „we wspólnem szczęściu wszystkich cele“.

„Straż Polska“ podjęła przed pięcioma laty inicyatywę, aby również uroczyście obchodzić co roku pamięć zwycięstwa pod Grunwaldem, nie dla demonstracyi, nie dla przechwałek, jeno dla przypomnienia, czem byliśmy i czem mogliśmy pozostać na widowni dziejów.

Pod Grunwaldem wykrzesali z siebie praojcowie nasi taką płomienną dzielność rycerską, że starli w popiół najpotężniejszą wówczas organizacyę wojenną i stworzyli z Polski najwspanialsze państwo w Europie. Wspomnienie tego pokrzepieniem jest dla nas i zachętą dla pracy, do wytrwałości, do natężenia energii ducha, aby się dźwigać z niedoli z tą wiarą, że nie zginie naród, który żyć chce i umie. — Grunwald wpaja w nas otuchę, że minie czas pokuty, że zajaśnieją narodowi jeszcze dni promienne, słoneczne.

Jak potrzebną dla nas nauka, płynąca z przykładu Konstytucyi 3 Maja, tak i również tego pokrzepienia, tej otuchy nam potrzeba, płynących z pól grunwaldzkich.

Uroczystość grunwaldzka urządzona staraniem „Straży Polskiej“ odbędzie się w niedzielę 20 lipca 1913 roku. Rozpocznie ją nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, o godz. 8·30 rano z kazaniem O. Gwardyana Zygmunta Janickiego, poczem wyruszy pochód z wieńcami na Wawel dla złożenia ich na sarkofagu Jagiełły. Zakończy uroczystość wiec na dziedzińcu wawelskim z okolicznościowemi przemówieniami.

Przemawiać będą: prezes „Straży Polskiej“ Dr Maurycy Straszewski, poseł na Sejm krajowy, Franciszek Serczyk, a nadto reprezentanci mieszczaństwa i rękodzielników, ziemi śląskiej i młodzieży.

„Straż Polska“ zaprasza mieszkańców m. Krakowa, by w powyższej uroczystości jaknajliczniejszy udział wzięli i swoje domy udekorowali.

Pożegnanie i odjazd arcyks. Leopolda Salwatora. Wczoraj zakończył arcyksiążę Leopold Salwator inspekcyę artyleryi w korpusie krakowskim. Wieczorem o godzinie 7 wydał arcyksiążę obiad w wielkiej sali Grand hotelu. Do stołu z wielkim komfortem i gustem przystrojonego zasiedli arcyksiążę, a wokół między innymi: X. biskup Anatol Nowak, delegat Fedorowicz, wiceprezydent miasta Dr Szarski, dyr. policyi r. rządu Dr Flattau, r. rządu Szlachtowski w zastępstwie dyr. kolei Zborowskiego, ks. Dominik i Hieronim Radziwiłłowie, reprezentant prokuratoryi skarbu r. dw. Juwenal Rozwadowski, dalej Wojciech Kossak, przedstawiciel ochotniczego oddziału automobilowego z por. Drohockim, inż. arch. Wekiuk. Z wojskowych byli obecni: komendant korpusu eks. Böhm Ermolli, jeneralny inspektor artyleryi wałowej eks Benda, eks. Kuk, jenerał-major Zaleski, jen. major Zaremba, jen. m. Nastopil, jen. m. Tadeusz Rozwadowski, major sztabu jeneralnego Haller von Hallenburg, adjutant arcyksięcia major bar. Wolf Schneider von Arno, oraz komendanci pułków i samodzielnych batalionów i oficerowie sztabowi.

O godzinie 9 skończył się obiad, a niedługo potem o godzinie 10 udali się wszyscy na dworzec kolejowy, dokąd podążył również automobilem p. Kossaka arcyksiążę z adjutantem. Po krótkiej pogawędce w poczekalni odprowadzili wszyscy uczestnicy obiadu arcyksięcia do wagonu. Tu rozmawiał jeszcze arcyksiążę z księciem Dominikiem Radziwiłłem, delegatem Fedorowiczem z eks. Böhm Ermollim i innymi. Po pożegnaniu wsiadł do wozu I kl., skąd jeszcze przez okno salutował towarzystwu. O godzinie 10 minut 35 ruszył pociąg do Wiednia.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się dn. 21 i 22 b. m. o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym między innymi znajdują się:

Wnioski komisyi wodociągowej w sprawie dodatku drożyźnianego. Regulacya ul. Wolskiej. Poparcie budowy cukrowni i rafineryi cukru w Bieńczycach. Sprawa komitetu wystawy i architektury. Dalej wnioski Komisyi administracyjnej, sekcyi skarbowej i wnioski przy drzwiach zamkniętych.

Windowanie korony na wieżę Maryacką rozpoczęło się wczoraj rano. Korona składa się z ośmiu części, z których każda osobno będzie windowaną. Cała korona przedstawia ciężar przeszło 300 kg. Korona cała jest grubo złocona, a pozłocenie jej kosztowało przeszło sześć tysięcy koron.

Po wywindowaniu korony na szczyt wieży, rozpocznie się jej montowanie, które potrwa kilka dni.

Po zmontowaniu korony, przystąpi kierownictwo odnowienia wieży Maryackiej do umocowania kuluk i chorągiewek na bocznych wieżyczkach. Gdy się te roboty ukończą, zaraz zdjęte będą rusztowania z górnej części wieży, tak, że wieża Maryacka po ósme piętro od szczytu będzie zupełnie odsłonięta.

Roki sędziów przysięgłych na wrzesień. Pod przewodnictwem st. r. Gulkowskiego, w obecności rr. Jasiewicza i Dr Czernego odbyło się dziś przedpołudniem losowanie sędziów przysięgłych na wrzesień. Z ramienia prokuratoryi państwa przybył prok. Dr Lang, Izbę adwokacką reprezentował adwokat Dr J. Gross. Wylosowani zostali pp.:

April Z., właść. real., Bandurski R, budowniczy, Bąkowski Jan, art. malarz, Dr Beaupre Antoni, redaktor, Binzer D, ajencya handlowa, Bielak Piotr, kowal, Bodnicki St., właść. real., Drabik Antoni, właść. real., Dr Gaszyński A., dyr. pow. kasy oszcz., Glaser E., właść. real., Glaser J., urz. banku hip, Grządziel I., właść. real., Grodzicki Wł., właść. real., Hausmann J, apteka, Kania J., gospodarz, Kretschmer Józef, urz. banku kraj., Kirchmayer Z, urz. banku hip., Kowalski Aleksy, budowniczy, Kuchciński Wł., urz. Tow. wzaj. ubezp., Lange Wł., kierownik księgarni, Miśkiewicz Jan, właść. real., Myszkowski St., właść. real., Papkowski T., urz. Ustredni Banka, Romański M., właść. real., Romanowski W., urz. banku galic., Rosner Z, Dr Rydzewski Br., geolog, Siwek A, podmajstrzy murarski, Szotarski M., asystent kasy oszcz. m. Krakowa, Sulikowski Zyg., urz. banku austr. węg., Sulimski Fr, urz. banku galic., Szul Jan, magister farmacyi, Targowski Ferdynand, właść. real., Tusch Gustaw, urz. Tow. wzaj. ubezp., Urbański Wilhelm, urz. pow. kasy oszcz, Dr Wojtowicz Ed., lekarz.

Przysięgli zastępcy: Berger Z., przemysłowiec, Butelski Jan, właść. real., Kornreich Joachim, pośrednik, Lorie Berl, właść. real., Weinberg Majer, właść. real., Wajda Antoni, właść. real., Woźniakowski A., właść. real., Zajdzikowski M., szklarz, Zychowicz Fr., masarz i właść. real.

Bandyci w Podgórzu. Ubiegłej nocy było Podgórze terenem dzikich wybryków ze strony domorosłych apaszów.

Oto ul. Kalwaryjską pędziło co sił dorożką towarzystwo złożone z opryszków, a za nimi czterech rzezimieszków z okrzykiem: „stój!“ Widząc to pol. Tuczapski usiłował zatrzymać dorożkę, a wówczas posypał się w kierunku pol. grad kul, z których jedna ugodziła go w nogę. Przerażeni mieszkańcy, zbudzeni okrzykami i strzałami pootwierali okna, a wówczas bandyci poczęli strzelać do okien — poczem umknęli w niewiadomym kierunku.

Tuczapskiego, ciężko rannego, odniesiono na strażnicę pożarną, skąd przewieziono go do Dra Służewskiego, który po opatrzeniu, polecił go opiece domowej.

Oszust. Zastępca Tow. Ubezpieczeń „Alians“ przy ul. Długiej l. 11, pobrał od Genowefy Stankówny, mundantki tytułem kaucyi 300 K. 1 b. m. p. St. zażądała zwrotu kaucyi. Zastępca „Aliansu“ p. Józef Dąbrowski zwlekał ze zwrotem pobranych pieniędzy, wreszcie umknął z Krakowa. Poprzednio ogłosił oszust w dziennikach, iż poszukuje mundantki z kaucyą 1500 K. Policya przypuszcza, iż Dąbrowski dopuścił się jeszcze kilku innych oszustw.

Przysługa koleżeńska. Czesławowi Żelaznemu, słuchaczowi krakowskiego uniwersytetu, skradł jakiś nieznany mu kolega portfel z kwotą 150 K i notatkami. Złodziej odesłał następnie pocztą p. Żelaznemu portfel z notatkami, pieniądze zaś zatrzymał dla siebie.

List z portfelem nadany był na Podwalu, na poczcie.

Policya już jest na tropie złodzieja.

Ubrania w zbożu. Onegdaj znalazł w zbożu, w Bronowicach Małych, wieśniak Kazimierz Kosoń dwa worki z nowemi ubraniami. Żandarmerya rozpoczęła dochodzenia.

Pogoda. Dnia 17-go lipca termometr doszedł od + 17·1 do + 21·8 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 18-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·9 mm, — termometru + 16·6 C wiatr: północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 18 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 12·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, pochmurno, chwilami deszcz. Prognoza: powoli wypogadza się.

Kronika zamiejscowa.

Ku czci Wiśniowskiego. Otrzymaliśmy następujący komunikat:

W Narajowie, gdzie miała miejsce znana potyczka w roku 1846, w której Teofil Wiśniowski śmiałem natarciem rozgromił austryackich huzarów, zawiązał się komitet celem uczczenia bohatera narodowego. Na polu, gdzie nastąpiło starcie, zamierza komitet wystawić skromny pomnik z odpowiednim napisem, by utrwalić pamięć tego pięknego epizodu dziejów ojczystych, a miejscowych Polaków pobudzić do pielęgnowania uczuć narodowych. Miasteczko Narajów zamieszkują nieliczni i przeważnie niezamożni Polacy, dlatego też komitet odwołuje się niniejszem do ofiarności publicznej. W celu szybszego zebrania odpowiedniego funduszu, wydał komitet jako pocztówkę reprodukcyę pięknego, dotychczas mało znanego wizerunku. Wobec stosunkowo niskiej ceny widokówek (10 gr.) będą mogły komitety, które urządzają corocznie obchody we Lwowie i innych miastach w dzień stracenia bohatera, zająć się rozpowszechnieniem tego wydawnictwa. Datki i zamówienia kartek nadsyłać należy na ręce p. Fr. Nartowskiego w Narajowie.

Festyn w Krzeszowicach. Piszą do nas: Komitet TSL. w Krzeszowicach, urządza w niedzielę dnia 20 bm. wielki festyn z loteryą fantową, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na cele TSL.

Bardzo urozmaicony program, jak i gra doskonałej orkiestry „Sokoła“ zapewniają festynowi powodzenie. Komitet, na czele którego stanęli pp. Kriegseisen, Kopff i W. Rybacki nie mało dołożył starań w celu stworzenia gościom przyjemnych rozrywek. W razie niepogody odbędzie się loterya fantowa w sali kasyna gminnego.

„Dzień“ Macierzy śląskiej w Rabce urządzony zostanie w najbliższą niedzielę 20 lipca z następującym programem. Przedpołudniem zbieranie składek. Popołudniu wielki festyn ze współudziałem orkiestry zakładowej. Festyn będzie obfitował w różne niespodzianki i gry towarzyskie.

Początek festynu o godz. 3 popołudniu. Zaproszenie na festyn podpisał Komitet złożony z kilkudziesięciu osób.

Budowa gmachów sądowych w kraju. Z ministerstwa robót publicznych nadeszło do namiestnictwa upoważnienie do rozpoczęcia budowy gmachów dla sądu obwodowego w Tarnowie, tudzież dla sądów powiatowych w Bóbrce, Podwołoczyskach i Frysztaku, dzięki czemu znów znaczna liczba robotników z przemysłu budowlanego znajdzie zajęcie.

W celu rychłego rozpoczęcia tych budowli, w najbliższym czasie rozpisana będzie licytacya ofertowa, a decyzyę o wyniku poweźmie namiestnictwo na mocy upoważnienia ministerstwa.

Byłoby wielce pożądanem, aby namiestnictwo możliwie najrychlej rozpisało licytacyę i rozpoczęła się budowa, żeby dotknięci bezrobociem robotnicy mogli znaleść pracę.

Muzeum kaszubskie. Dnia 5 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Pomorsko Kaszubskiego w Sopocie (ul. Morska — Seestr. 28). Muzeum założono przy pomocy ofiarności przedewszystkiem Królestwa za staraniem p. Dra Majkowskiego. Poświęcenia dokonał X. kanonik Majewski z Kalisza, w podniosłej przemowie nawołując do pielęgnowania pamiątek krajowych. P. Majkowski zdawał sprawę z prac przygotowawczych. P. sędzia Chmielewski powitał gorąco nową instytucyę imieniem Towarzystwa Przyjaciół Kaszub. Z Muzeum połączona jest Czytelnia z czasopismami polskiemi i słowiańskiemi. Oprócz zbiorów kaszubskich szczególniejszą atrakcyę stanowi część kolekcyi indochińskiej p. Ignacego Zaremby Bełakowicza.

Aj! waj! gewalt! Warszawski „Goniec“ pisze: Jak się robi sensacyjną, pogromową wiadomość z najzwyczajniejszego reporterskiego wypadku, może służyć za przykład do użytku różnych „Hajntów“ i „Momentów“ warszawskich wydawana w Mińsku gub. „Minskaja Gazieta Kapiejka“. Zacny ten organik litwacki, wychodzący pod światłą redakcyą jakiegoś Lewinsona, opisuje zanotowany i przez nas drobny wypadek, gdzie pijana awanturnica, niejaka Borkowska vel Kalosz, szabesgojka, chwyciła na ulicy za brodę bardzo szanowną osobę duchowną, bo rabina ze Słodowca.

Ten nieprzyzwoity wybryk pijanej awanturnicy, nie miał innych następstw prócz aresztowania pijaczki. Tymczasem ów świstek litwacki, tak o tem powiada: „Cała żydowska (oj, tak!) Warszawa, pełna jest oburzenia z powodu następującego wybryku chuligańskiego. Rabin słodowiecki szedł w sobotę ulicą w dzielnicy żydowskiej (t. zw. Nalewki). W tem podbiegła do niego jakaś młoda kobieta, oderwała mu jeden pejs, a drugi odcięła nożycami. Rabin oszołomiony stanął bez pejsów i z pokrwawioną twarzą. Żydzi rzucili się ku chuligance, która uciekła. Nastąpiła bójka między żydami i chrześcijanami; dwóch żydów raniono. Aresztowano kilku żydów i chrześcijan“. — Zaraz pod tą wzmianką, mieści się druga o mianowaniu w Danii dwóch żydów ministrami. Zdaje się ta notatka mówić: „A widzicie chuligani, chrześcijanie, jak to nas cenią gdzieindziej!“.

My tek ministeryalnych nie mamy nawet dla siebie, ale gdybyśmy mieli tylu żydków w naszym kraju, co w Danii, chybabyśmy ich ozłocili z radości. Wystawcie sobie państwo, że na dwa miliony Duńczyków jest ich w Danii tylko około dwóch tysięcy! W tym stosunku, co w Danii, byłoby ich w Królestwie Polskiem wszystkiego 12 tysięcy! Cóż za szczęśliwy kraj! Naturalnie Dania, nie Królestwo Polskie.

Żydzi wypierają robotników chrześcijańskich. Gaz. żyd. „Lodz. Tag“ (149) wraca do objawu przyjmowania do fabryk żydów, zamiast chrześcijan, zaznaczając, że dzieje się tak w Zgierzu, Tomaszowie, Zduńskiej Woli, a głównie w Łodzi. Tutaj fabryki łódzkie Hirszberga i Birnbauma, H. Kohna, Szai Krotoszyńskiego, Jasera i innych, uczą specyalnie żydów tkactwa, żeby zajęli miejsca chrześcijan. Ponieważ na razie brak jeszcze fachowców-żydów, rzeczona gaz. żyd. domaga się, aby żydowska szkoła rzemiosł przy Talmud-torze jaknajprędzej przygotowywała zastępy tkaczów żydowskich.

Tanie mięso. Władze ustanowiły nową taksę na mięso, według cen następujących: Funt wołowiny wyborowej 17 kop., gorszej 15 kop., mięsa zamiejscowego 14 kop. Dodawanie kości, tudzież obrzynków do wagi nie jest dopuszczalne.

Niestety, mięso tak tanie jest — ale za granicą, w Kielcach — u nas mają zacząć sprzedaż wołowiny na karaty i to stosowane do dyamentów.

Ze świata.

Polska Rada narodowa w Ameryce. Biuro prasowe Rady narodowej komunikuje nam:

Wypadki, jakie przeżyliśmy z końcem zeszłego roku i w pierwszych miesiącach roku bieżącego, odbiły się głośnem echem w życiu polonii amerykańskiej. Społeczeństwo polskie w Ameryce zawsze żywo odczuwało wszelkie silniejsze wstrząśnienia naszego życia politycznego w kraju ojczystym. To też na wieść o grożącej między zaborcami naszymi wojny, mającej rozegrać się na terenie ziem polskich, społeczeństwo polskie w Ameryce żywo odczuło potrzebę zjednoczenia sił swoich moralnych i materyalnych celem pospieszenia z wydatną pomocą krajowi. W tym celu nawiązało społeczeństwo tamtejsze z początkiem bieżącego roku bliższe stosunki z galicyjską Radą Narodową. Dzięki temu i pod wpływem faktów, jakie zaszły w życiu społeczeństwa polskiego w Ameryce oraz pod wpływem krystalizowania się myśli politycznej, powstała obecnie polska Rada Narodowa w Ameryce. Tak zatem konsoliduje się społeczeństwo polskie w obronie najżywotniejszych interesów i celów narodowych.

W porozumieniu z polską Radą Narodową w Ameryce powstało piąte Biuro Prasowe Rady Narodowej w Chicago, zostające w porozumieniu i łączności z Radą Narodową w Galicyi. Adres biura informacyjno-prasowego w Ameryce brzmi: Chicago, Milwaukee — Ave. 984 do 986.

Nie traćmy nadziei! Wobec panującej niepogody pocieszają się zrozpaczeni letnicy wiadomościami, że właśnie w Ameryce szaleją upały i że fala ciepła amerykańskiego wyemigruje niebawem do Europy, przy której to sposobności i nam się coś kolwiek „oberwie“. Otóż jakkolwiek nieładnie jest rozpraszać iluzye jadących na urlop, przecież prawda każe wyznać, że „fale upałów“ nie istnieją we właściwem tego słowa znaczeniu. Obok tego należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że fale upałów, wędrując z Ameryki do Europy ponad oceanem Atlantyckim, muszą przebyć drogę długości około 7.800 kilometrów, a podczas tej podróży stracić dużo cieplika na rzech chłodnej stosunkowo wody oceanu. Przybywszy do Europy, fale te już nie mogą wywołać żadnej rewolucyi w powietrzu. Jeżeli po upałach w Ameryce nastąpią wkrótce upały w Europie, to powody są inne i jak zapowiadają zaprzysiężeni i domorośli astronomi, pogoda będzie na p! — jak tylko... skończy się niepogoda — a ma to już niebawem nastąpić.

Z dziedziny wojskowości.

95 samolotów zakupiło w ostatnich czasach włoskie ministeryum wojny. Wydatek ten pokryto z kwoty 3 i pół miliona lirów, zebranej drogą składek publicznych na cele floty powietrznej.

Angielskie stacye z ropą. Od czasu, gdy w marynarce wojennej angielskiej zamieniono częściowo węgiel na ropę, okazała się potrzeba utworzenia dla niej własnych stacyj z tym środkiem opałowym, którego zapotrzebowanie wynosi już teraz milion tonn rocznie.

W tym celu założono centrale: w Bombaju, Kalkucie i Colombo dla Indyj wschodnich, w Melbourne, Cooktown, Perth, na wyspach Salomońskich i w Nowej Zelandyi dla Oceanu Spokojnego, a na Trinidad dla Indyj zachodnich.

Ponieważ zaś Anglia ma zamiar wyzyskiwać tereny naftowe w swych koloniach, położone w pobliżu wymienionych miejscowości, przeto w razie wojny ropa na jej statkach bandlowych nie będzie mogła być uważaną za kontrabandę wojenną.

Hojny dar. Władysław Bojarski, dyrektor I gimnazyum w Przemyślu, ofiarował „Kołu pedagogicznemu Uczniów Uniw. Jagiellońskiego“ cenny księgozbiór, zawierający kilkaset dzieł z dziedziny wychowawczej.

Zmarli. Franciszek Grelowski, drogomistrz, przeżywszy lat 25, zmarł 16 bm.

Zofia ze Stachowskich Auchmannowa, przeżywszy lat 46, zmarła 16 bm.

Karol Kowalik, kierownik fabryki Rajala, przeżywszy lat 45, zmarł 17 bm.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Piątek. „Ewa“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota. „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i przedostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

— „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego.

— „Tajemnica Zuzanny“, opera w 1 akcie W. Ferrari'ego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Noc w Wenecyi“ operetka w 3 aktach J. Straussa.

Niedziela wieczór. „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

Poniedziałek. „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek. „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Ostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Ewa“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Katastrofa powodzi i wylewów.

Dzienniki lwowskie donoszą:

Dziś we czwartek popołudniu zaciągnęło się niebo czarnemi chmurami i lunął deszcz przy ogłuszającym akompaniamencie piorunów, które uderzały w bardzo niedalekiej odległości. Ulewa połączona z grzmotami trwała prawie pół godziny, poczem zaczął padać już systematyczny deszcz.

Deszcz był tak ulewny, że po kilku minutach ulice zalała woda — a nie mogąc pomieścić się w kanałach, gromadziła się w coraz większej ilości. Nadto zaczęły napływać z wyżej położonych ulic masy wody. Wówczas zamieniły się ulice miasta w strumienie.

Wszystkiemi niżej położonemi ulicami płynęły rzeki poprostu. Komunikacya tramwajowa ustała. Na ul. Grodeckiej woda stała na pół metra wysoko, wlewając się do mieszkań suterenowych. Na środku ul. Grodeckiej wysadziła woda ciężką pokrywę kanałów i biła w górę słupem półtorametrowym, wyrzucając potopione psy, koty itp.

Suteryny w Wydziale krajowym zupełnie zalane.

We wszystkich niemal mieszkaniach suterynowych w śródmieściu woda wyrządziła znaczne szkody. W niektórych nagromadziła się ona do wysokości półmetrowej.

Zdaje się też, że znaczne szkody wyrządziły pioruny, — niszcząc wiele przewodów elektrycznych.

Z Sanoka piszą do nas: Klęska powodzi nie ominęła i nas. Pomimo niedawnej regulacyi Sanu, ulewne deszcze tak wzmogły stan wody, że w sobotę 12 b. m. wreszcie groble ustąpiły przed naporem i cała dolna część miasta została zalana. Woda płynęła gościńcem, jak olbrzymia rzeka, garnąc wszystko w około. — Kilkoro dzieci poniosło śmierć w nurtach rozszalałych — setki domów pod wodą zupełnie zniszczonych, a także ogromne szkody wyrządziła powódź w sanockiej fabryce wagonów. Mnóstwo ludzi zostało bez przytułku, bo domy musieli opuścić.

*

Wylew Raby i Poniczanki. Z Rabki piszą do nas:

Z powodu deszczów i silnej ulewy z piorunami wystąpiła z brzegów Raba i Poniczanka. Komunikacya zakładu tak z miastem jak również Poniczami i Stonnem zerwana.

Pociągi ze Sącza nie nadeszły w chwili, gdy to piszę tj. o 6 wieczorem, niema poczty krakowskiej, która zwykle o 3 nadchodzi.

Odczuwać się daje brak pieczywa. Zakładowi ani willom na Stonnem nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Raba i Poniczanka z żywiołową siłą unosi stare jodły i świerki. Setki kuracyuszów przypatruje się z deptaków przy łazienkach szalejącemu żywiołowi.

*

Z Nowego Targu donoszą: Czarny Dunajec wylał ponownie. We czwartek wieczorem zaczął Dunajec gwałtownie wzbierać. W ciągu niespełna 15 minut woda wystąpiła z brzegów, zagrażając miastu powodzią. Mieszkańcy pouciekali z domów. Następnie Dunajec rozlał się w okamgnieniu na ogromnej przestrzeni, zalewając całą część miasta pod kościołem św. Anny, oraz dzielnicę na t. zw. Kowańcu.

Równocześnie zalał Czarny Dunajec szereg wsi koło rzeki położonych, jak Witów, Ludźmierz, Czarny Dunajec i inne. Szkody przez wylew wyrządzone są ogromne.

Z krakowskiej dyrekcyi kolei komunikują: Ruch pociągów na przestrzeni Chabówka—Zakopane został z powodu wylewów między Nowym Targiem a Laskiem wstrzymany na 24 godzin.

Również z powodu wylewów między Zarytem a Mszaną Dolną został ruch pociągów na tej przestrzeni na trzy dni wstrzymany. Podróżni z Krakowa mogą dojeżdżać tylko do Chabówki względnie do Rabki.

*

Przedpołudniem dziś z krakowskiej dyrekcyi kolejowej zakomunikowano nam:

Ruch osobowy na przestrzeni Zaryte—Mszana Dolna—Chabówka—Nowy Sącz zostanie jutro otwarty z przesiadaniem na klm. 113.

Ruch osobowy na przestrzeni Chabówka—Zakopane zostanie prawdopodobnie jutro rano otwarty z przesiadaniem koło Raby Wyżnej.

Ruch towarowy na obu tych liniach pozostanie zamknięty.

Ruch pociągów osobowych na liniach Rytro—Żegiestów i na linii Nowy Sącz—Muszyna jest już otwarty z przesiadaniem na przystanku Wierchomla.

*

Z Oświęcimia piszą do nas, że Soła ponownie wzbiera i grozi wylewem, drugim z rzędu. Ponowny wylew byłby już straszną katastrofą dla ludności, która jeszcze nie ochłonęła z ostatniej klęski.

Na Śląsku Cieszyńskim w ostatnich dniach powodzie poczyniły wielkie spustoszenia. Koło Cieszyna nastąpiło wczoraj oberwanie chmury, skutkiem czego zalane zostały niżej położone przedmieścia Cieszyna.

W Karwinie oberwanie się chmury spowodowało szkody na 1 i pół miliona K. Musiano mieszkania kilkunastu rodzin delożować. — Dwie polskie miejscowości stoją pod wodą. Zasiewy zupełnie zniszczone.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z najnowszej powieści historycznej Micińskiego (Xiążę Józef) cytujemy tu ustęp (niezaprzeczenie bardzo piękny) charakteryzujący świetnie styl i język tego poety:

„Gwałtownie objęła kochanka, usta zimne zapadły na jego usta — niby ptak feniks na gnieździe z rozżarzonych gorejących rubinów.

Misteryum pierwszego pocałunku. Mrok wypowiedział im naraz: Przeznaczeni! Zaczęli wpatrywać się, uśmiechać się i milczeć tajemniczo — trzymali swe ręce.

Wobec burzy wyjącej — i wobec tych śpiących zdrowych zwierząt — wobec ognia i wobec walczącego ze śmiercią nieprzytomnego starca, wobec tryumfu życiowego księcia — i wobec poniewierki wygnanki... ubogiej, jak żebraczy kopciuszek, zagrodowej — jak zbrodniarka'.. Życie zjawia się księciu jako misteryum — wolnie w labiryncie Minotaura i przez Miłość nad nim zwycięstwo.

Książę nagle osunął się ku ścianie bezwładny.

— Co tobie?

— Nie mogę udźwignąć nadmiaru lazurowej otchłani... Tak raz na morzu omal nie utonąłem z zachwytu, gdym płynął w lazurowych roztopach... Wszakże to jest już wypełnienie z Danta.

— Więc możesz być i bramy Inferna!

— Rozwórz mi twe serce, a będzie to mój raj. Więcej kochają cię kwiaty czy kurhany? Jutrzenka czy upiory podkalęczyowe? Mówiły mi o tobie strumienie wiosenne, gdy dzwoniły jeszcze głucho pod śniegami!

Lecz widziałem cię dokładnie raz w widzenie wewnętrznem.

Właśnie ukończyłem Hamleta, a mój przyjaciel de Ligue grał mi Beethovena IX. symfonię. Wypadła mi książka z ręki.

Ujrzałem kurhany — mrok straszliwy — zwolna wznosi się księżyc. I mrok zmieniał się w filary świątyń, a księżyc w kryształ czystego serca. I nagle ujrzałem wyraźnie ciebie. I dlatego mówię do ciebie, jakbym cię znał wiecznie już".

Nowe książki.

Henryk Biegeleisen. Lirnik Mazowiecki. Jego życie i dzieło. W dwieście... korespondencyi poety. Nakład Gebethnera i Wolfa w Warszawie. Str. 349.

Wiliam Szekspir. „Makbet", tragedya w 5 aktach. Przekład J. Paszkowskiego.

— „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach. Przekład J. Paszkowskiego.

— „Hamlet", tragedya w 5 aktach. Przekład J. Paszkowskiego.

Wszystkie trzy tragedye Szekspira wyszły nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie w „Bibliotecze uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej".

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy kongres leśników w Paryżu.

Między 16 a 29 czerwca b. r. obradował w Paryżu międzynarodowy kongres leśników. Kilkuset leśników z całej Europy wzięło udział w obradach. Zjazd powitał w imieniu „Touring Club de France" jego przewodniczący p. Abel Ballif, oddając głos obecnemu na sali ministrowi rolnictwa p. M. Clémentel, który w długiej przemowie zagaił obrady kongresu.

„Las i leśnik — mówił p. Clémentel — są strażnikami dobrobytu, zdrowotności, estetyki i umiejętności narodów i państw. Drzewo jest bogactwem świata a wyniszczenie go nie obeszłoby się bez groźnych następstw dla naszej planety. — Macbeth umierając, widział mnożące się obszary lasów, my niestety widzimy co innego, widzimy ich ubytek. Przez szereg stuleci las w wielu państwach był przedmiotem eksploatacyi bez oglądania się na przyszłość. Już francuski minister Colbert przestrzegał, że Francyi da się wnet odczuć niedostatek drzewa, a to przestrzeżenie zastosować było można do wszystkich państw i narodów świata.

Wy leśnicy jesteście stróżami tego klejnotu, w waszym ręku leży jego ochrona, czyńcie więc wszystko, co jest w waszej mocy ku ochronie i zachowaniu tego drogocennego skarbu cywilizowanego świata. Francya dała początek ochronie lasów, skierowanej głównie przeciw niszczeniu lasów rustykalnych i kolektywnych. Nie zapominajmy, że drzewo jest nietylko towarem i środkiem wzbogacenia się jego właściciel, lecz jest ono poniekąd wartością społeczną, własnością świata.

Wy panowie znacie najlepiej wpływ drzewa na klimat, ciepłotę i wilgoć kraju. Drzewo jest regulatorem potoków, rzek i opadów; ono chroni nas od żywiołowych klęsk i powodzi. Starajmy się zatem chronić lasy, czar ich piękności, ich szum opiewany przez naszych poetów i powieściopisarzy, uwieczniony przez malarzy. Ratujmy jego estetykę, zdrowotność i krasę wszelkimi środkami, które dają nam do dyspozycyi ustawy i które nam wskazuje narodowe życie gospodarcze.

Ochrona lasu jest najżywotniejszym obowiązkiem całego cywilizowanego świata, wy zaś panowie jesteście opiekunami i wykonawcami jej, a przez spełnianie obowiązków waszych otoczą was państwa i narody wdzięcznością po wszystkie czasy".

Przemówienie to powitano hucznymi oklaskami, poczem minister ogłosił otwarcie kongresu.

Następnie powitał delegatów i gości prezes kongresu p. Henryk Defert, poczem podzielono obrady na pięć sekcyj.

Omówieniem licznych referatów zajmą się pisma fachowe, bo niepodobna ich dla braku miejsca streszczać. W pierwszej sekcyi wygłosił referat także hr. Rey, a to „O wpływie lasu na stosunki meteorologiczne".

Dnia 20 czerwca odbyło się plenarne posiedzenie kongresu, na którem postanowiono wytworzyć główne ognisko międzynarodowe leśników w Paryżu, które wedle potrzeby zwoływać ma międzynarodowe kongresy leśników w różnych państwach i krajach. Poczem odbył się na cześć gości raut w sali Rady miejskiej, wydany przez Radę municypalną Paryża, a po zwiedzeniu miasta rozjechali się leśnicy do domów.

Czytając sprawozdanie z kongresu leśników i mowę ministra Clémentel, a przypatrując się olbrzymim obszarom naszych gór, których lasy padły pod ciosem siekiery, nie licząc się zupełnie z ustawami ochronnemi, ani z następstwami dewastacyi z ustawicznemi klęskami powodzi i zmian atmosferycznych, rozumie się dopiero w całej pełni nasze ogromne straty. Napełniamy bezmyślnie kieszenie pruskich spekulantów, wywożących w surowym stanie materyał drzewny z kraju i nie pozostawiamy sobie nawet tego minimalnego zarobku, którąby przeróbka wytworzyć mogła. Niszczycielskiej tej gospodarki nie powstrzymuje rząd opiekuńczy, a ustawę o ochronie zastosuje dopiero wtedy, gdy już ochrona nie będzie miała racyi bytu, gdy materyał naszych lasów pochłonie do reszty moloch niemieckiego przemysłu, pozostawiając pustkowia i niezalesione przestrzenie i gdy o dawnych lasach wspominać będą tylko legendy.

Roman Woyczyński.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II. kwartale 1913 ogółem 783 wypadków.

Zakład załatwił w tym czasie 991 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale 1913 r.:

Ascedentom K 2426·04, przemijająco niezdolnym do zarobkowania K 36.738·35, stale niezdolnym do zarobkowania K 218.116·96, wdowom 33.157·07, sierotom K 37.715·37.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom koron 684·72, tytułem kosztów pogrzebu Koron 926, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków K 11 981·92.

Zakład wypłacił tytułem odprawy kapitałową rent K 3.717·85.

Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu II-go kwartału 1913 r. koron 345.464·28.

Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano lub nałożono z urzędu od 1 stycznia 1913 do 30 czerwca 1913 tytułem opłat K 1,919.639·21, należących się przeważnie za II półrocze 1012.

Z dziejów żołnierza-tułacza.

W Buenos Ayres zmarł niedawno Józef Lewicki, żołnierz 1863 r. Koleje jego życia, to istna Odyssea żołnierska.

Wzięty do wojska po dojściu do pełnoletności, Lewicki służył w pułku dragonów, stojącym załogą w jednem z miasteczek litewskich, gdy wybuchło powstanie 1863 r. Młody, zapalczywy, ucieka z pod sztandaru w lasy i przyłącza się do pierwszego spotkanego oddziału powstańców.

Przetrwał z nimi, walcząc i znosząc trudy partyzantki aż do roku następnego, poczem przedarł się przez granicę i znalazł się we Francyi. Zaciąga się znów do wojska. Zaliczono go do trzeciego pułku konnych strzelców afrykańskich, stojącego załogą w Algierze.

Wkrótce potem wybucha zatarg z Meksykiem i oto wiarus nasz wędruje z pułkiem za dalekie morza, bierze udział we wszystkich bitwach na ziemi meksykańskiej. Pod Pueblą granat wybucha przed frontem pułku strzelców. Żachnęły się konie, ten i ów wali się na ziemię, przygniatając jeźdźca. Stojący w pobliżu Lewickiego major Gallifet słania się i usuwa z siodła. Rodak nasz spieszy ranionemu z pomocą i unosi go z pola bitwy.

Mija lat pięć. Wysłużywszy w pułku afrykańskim, osiedla się Lewicki w Paryżu i żeni się z Francuzką. Tam zastaje go wojna z Prusami. Prusacy oblęgają stolicę Francyi. W Paryżu komuna. Nazwiska Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego wywierają wpływ magiczny na tułacza. Zaciąga się do gwardyi narodowej i staje w szeregach komunardów. Schwytany przez Wersalczyków i zawleczony do pobliskiego gmachu merostwa, ma stanąć przed sądem doraźnym.

Czekając na swoją kolej, widzi wyprowadzanych co chwila z sąsiedniego pokoju byłych towarzyszy broni z ulic paryskich. Żołnierze wiodą ich na podwórze, stawiają pod murem i — kula w łeb. Na byłym nassym powstańcu skóra cierpnie, pot kroplisty zlewa mu czoło, dawno zapomniane słowa modlitwy cisną się do ust. Błędnym wzrokiem wodzi po sali. Już tylko trzech towarzyszy jego pozostaje do osądzenia. Już tylko dwóch. Na podwórzu słychać salwę. Już tylko jeden. Znów salwa.

I oto nadeszła kolej na Lewickiego. Podchodzi żołnierz, chwyta biedaka za rękaw i budzi z zadumy. Dotknięcie to działa na starego wojaka, jak prąd elektryczny.

„Niech psie juchy nie widzą, że dusza na wylocie" — powiada sobie w duchu, prostuje się, chociaż dreszcz zimny przebiega po nogach i kroczy wśród bagnetów do sali sądowej. Po chwili staje na środku sali i spogląda na stół sędziowski.

Omal, że nie krzyknął. Bo oto za stołem siedzi z twarzą surową, wzrokiem zimnym, niegdyś major jego w 3-cim pułku konnych strzelców afrykańskich, a dziś generał brygady — margrabia Gallifet.

— Nazwisko? — zabrzmiał głos od stołu.

— Lewicki, były szeregowiec w trzecim pułku konnych strzelców afrykańskich.

Twardy wzrok generała zmiękł jakoś i spoczął pytająco na postaci biedaka.

— W trzecim pułku szaserów?

— Tak, generale, w pierwszym plutonie pierwszego szwadronu. Uniosłem cię, generale, pod Pueblą z pola bitwy, gdyś runął z konia raniony granatem — głosem szybkim, stłumionym wyrecytował były strzelec.

Twarz ostra generała zmieniła się nagle. Coś, jakby cień walki wewnętrznej, przeleciało po niej; ale trwało to tylko mgnienie oka. Bo Gallifet nie zastanawiał się długo.

— Odprowadzić! — rozkazał krótko.

Żołnierze wyprowadzili Lewickiego, a w tydzień później, odstawiony do granicy, znalazł się na bruku brukselskim, skąd po latach kilku zawędrował aż do Buenos Ayres, pchając ciężką taczkę żywota tułaczego, jako ów żołnierzyk, co to idzie borem, lasem, przymierając z głodu czasem..

Marsz na Sofię.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 lipca.)

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że armia rumuńska rozpoczęła marsz na Sofię.

Król bułgarski ma zamiar opuścić stolicę i przenieść się do Filipopola.

Bukareszt. („Ag. rum.") „Biuro prasowe" ogłasza oficyalne doniesienie, iż patrole kawaleryi przedsięwzięły wczoraj rekognoskowanie na całem szerokiem terytoryum i że marsz wojska odbywa się wśród korzystnych warunków. Wiadomości o bombardowaniu Nikopolis zaprzeczają.

Nastroje pokojowe.

Wiedeń. (Tel. wł) „Südslav. Corr." donosi z Belgradu, że sytuacya na Bałkanie nie jest krytyczna i że dojdzie do podjęcia bezpośrednich rokowań.

Rady mocarstw.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera" otrzymuje następujące informacye: Mocarstwa zamierzają udzielić swych rad w Sofii, Konstantynopolu i Bukareszcie. W Sofii doradzają Bułgaryi wysłanie zastępcy na konferencyę z prezydentami gabinetów serbskiego i greckiego. W Konstantynopolu nalegają na Portę, aby armia turecka nie przekraczała granicy Enos-Midya, a w Bukareszcie zaś odradzają obsadzenie Sofii.

Dyplomatyczna podróż.

Sofia. (Tel. wł.) Austro-węgierski poseł hr. Tarnowski wyjechał do Wiednia, aby porozumieć się z rządem w sprawie stanowiska Austro-Węgier.

Geszow pośrednikiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Były prezydent ministrów Geszow, który bawił w Vichy, odjechał do Bukaresztu. Przypuszczają, że Geszow zawiadomi Rumunię o spełnieniu jej życzeń przez Bułgaryę. W ten sposób zostałoby wstrzymane obsadzenie Sofii przez wojska rumuńskie.

Warunki pokojowe Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Bułgarya zostanie wezwana przez Rosyę, aby wysłała delegata do bezpośrednich rokowań z Serbią. Jeśli Bułgarya żądaniu temu nie zadośćuczyni, wtedy armia serbska podejmie marsz na Sofię. Między swymi warunkami stawia Serbia i ten, aby początek kolei adryatyckiej znajdował się w jej rękach.

Po telegramie cara Ferdynanda.

Londyn. (Tel. wł.) Król rumuński odpowiedział na telegram cara bułgarskiego bardzo wymijająco. Król Karol oświadczył, że życzy sobie, aby jak najprędzej powróciły normalne stosunki i aby państwa wojujące podpisały rychło preliminarya pokojowe.

Bukareszt. (T. B.) „Universul" donosi, że odpowiedź króla Karola rumuńskiego, wysłana na telegram cara Ferdynanda bułgarskiego opiewa, aby Bułgarzy wyraźnie podali warunki, pod jakimi chcą podpisać preliminarze pokojowe nietylko z Rumunią, ale także z innemi prowadzącemi wojnę państwami. Podpisanie może nastąpić tylko równocześnie z wszystkiemi prowadzącemi wojnę państwami i tylko wtedy wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich będzie zarządzone.

Bukareszt. (T. B.) Widocznie w związku z wiadomościami tutejszych dzienników o telegramie króla Ferdynanda do króla Karola i odpowiedzi tego ostatniego, donosi półurzędowa „Politik", iż przybył tu z głównej kwatery minister wojny z pismem króla do królowej i telegramami króla do prezydenta ministrów. Ministrowie Majorescu, Margiloman i Take Jonescu zebrali się celem odebrania tych wiadomości. Oczekują rychłego powrotu króla.

Sytuacya na Bałkanie.

Londyn. (T. B.) W tutejszych kołach politycznych panuje niepewność co do ruchu wojsk rumuńskich i tureckich. Zdziwienie wywołuje oświadczenie, pochodzące z Konstantynopola, ponieważ donoszą, że armia turecka maszeruje na Adryanopol, podczas, gdy Turcya zawiadomiła mocarstwa, iż nie zamierza przekroczyć linii granicznej Enos-Midya. Koła dyplomatyczne nie widzą jednak w marszu na Adryanopol powodu do zaniepokojenia, albowiem uchodzi za pewne, iż mocarstwa są zdecydowane nie dopuścić do zniszczenia Bułgaryi i także ze swej strony wszystko uczynią, aby Turcya nie otrzymała z powrotem Adryanopola. Sytuacyę koła dyplomatyczne uważają za skomplikowaną ale nie za niebezpieczną.

O interwencyę Austro-Węgier.

Bukareszt. (Tel. wł.) Dzienniki podnoszą, że Austro-Węgry zmobilizowały pograniczne korpusy przeciw Rumunii i domagają się, aby rząd rumuński przedsięwziął odpowiednią akcyę przeciw temu. Mimo, że minister spraw zagranicznych w porozumieniu z ambasadorem austro-węgierskim ustalił, że wiadomości te są nieprawdziwe, ataki trwają w dalszym ciągu.

Ze sfer dyplomatycznych oświadczają, że ze strony Austro-Węgier nie została podjęta żadna akcya na korzyść Bułgaryi. Przeciwnie Austro-Węgry oświadczyły tylko, że życzą sobie pokoju na Bałkanach, oraz powrotu normalnych stosunków.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia. Gabinet został utworzony. Radosławow obejmuje prezydyum, Genadiew ministerstwo spraw zagranicznych.

Fantastyczne wieści.

Wiedeń. (Tel. wł.) Krążą różne pogłoski o wyjeździe, a nawet ucieczce króla Ferdynanda z Sofii. Według jednej pogłoski wyjechał do Filipopola, według dzienników węgierskich przybył wraz z następcą tronu dziś w nocy do Węgier. Wszystkie jednak te pogłoski są fałszywe.

Odparcie Bułgarów.

Belgrad. (T. B.) (Urzędowo). Jeden z oddziałów serbskich, który wtargnął był na 20 km na terytoryum bułgarskie, zajął miejscowość Izvow i odparł wojska bułgarskie koło Bosiegradu. Wczoraj przyszło do starcia tego oddziału ze znacznie silniejszym oddziałem bułgarskim. Walka rozpoczęła się nad ranem i trwała cały dzień. Gdy wreszcie nasi o godzinie 5 popołudniu otrzymali posiłki, udało się im nieprzyjaciela po ataku na bagnety rozproszyć i zadać mu wielkie straty.

Wstrzymanie operacyj rumuńskich.

Sofia. (Tel. wł.) Wojska rumuńskie cofnęły się z Ruszczuku i wstrzymały operacye wojenne koło Vratsy.

(Wiadomość ta zostaje w zupełnej sprzeczności z telegramem belgradzkim o marszu na Sofię, wyżej podanym. Przyp. Red.).

Marsz Turków.

Konstantynopol. (T. B.) W ciągu dnia wczorajszego odbyła się dwa razy rada ministrów w sprawie dalszego marszu armii. Dragoman ambasady rosyjskiej odwiedził dwukrotnie wielkiego wezyra, aby, jak słychać, poinformować się, gdzie armia turecka się znajduje.

Wolna ręka Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą, że na wczorajszem tygodniowem przyjęciu u ministra Pichona omawiano bardzo żywo oświadczenie, jakie wielki wezyr w Konstantynopolu złożył przedstawicielom mocarstw. Oświadczył on mianowicie, że Turcya w obecnej sytuacyi na Bałkanie zastrzega sobie zupełną swobodę.

Rząd a fundusze galicyjskie.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" donosi. W dziennikach pojawiło się znowu twierdzenie, podobne, jak już przed kilku miesiącami pojawiło się w galicyjskich kołach sejmowych, że państwo udzieliło Galicyi znacznej zaliczki dla pokrycia szeregu potrzeb krajowych.

Twierdzenie to jest jednak zupełnie nieprawdziwem i należy je do tego doprowadzić, że z obliczenia dochodów i rozchodów, które urzędy podatkowe przeprowadzają na rachunek funduszu krajowego i funduszu szkolnego, dotowanego przez kraj, obecnie wynika jeszcze niewyrównana należność państwa. Urzędy podatkowe, bowiem pobierają pewne podatki, w szczególności dodatki do bezpośrednich podatków na rzecz funduszu krajowego, a z drugiej strony, zobowiązane są według istniejących przepisów wykładać na rzecz funduszu krajowego i szkolnego, w szczególności wypłacać płace nauczycielskie.

Jeżeli te miesięcznie prowadzone obliczenia kończą się nadwyżką na rzecz państwa, ma fundusz krajowy tę kwotę wypłacić w gotówce. To wyrównanie ze strony Galicyi jeszcze nie nastąpiło w zupełności, z czego wynika należność na rzecz państwa i zarząd państwowy skarbowy wszystko uczynił, aby zapobiedz wzrostowi tej należności i nie wypłaca krajowi należnych mu z podatku wódczanego i podatków bezpośrednich kwot, tylko zatrzymał je dla częściowej rekompenzaty i umożliwienia należności państwa. Podobne zaległości istnieją także w kilku innych krajach. Nie chodzi tu wcale o zaliczki udzielone ze strony państwa krajowi, tylko o należność państwa, która bez przyczynienia się, a nawet wbrew intencyom zarządu finansowego powstała.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 lipca.)

Powódź w Rabce.

Rabka. (Tel. wł.) Woda opada. Zakład zdrojowy oprócz zniszczenia turbiny nie poniósł szkody. Pociągi ze Sącza nie dochodzą.

Zgon parlamentarzysty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarł tu wczoraj członek Wydziału krajowego dolno-austryackiego i poseł na Sejm, Ernest Schneider, z zawodu mechanik. Schneider był jednym z pierwszych przywódców ruchu antysemickiego w Wiedniu i najdzielniejszym agitatorem wśród mieszczaństwa. Zdecydowany antysemita, wygłaszał on za ery Badeniego w parlamencie wspaniałe mowy, w których na podstawie znajomości talmudu z ogromnym sukcesem zwalczał żydostwo. Był czas, że Schneider był po Luegerze najpopularniejszym posłem w Wiedniu.

Gdy chrześcijańsko-socyalni w r. 1907 przystąpili do większości koalicyjnej, Schneider frondował przez pewien czas, niezadowolony z umiarkowanego kursu w stronnictwie. W r. 1911 po ustąpieniu Gessmana, został członkiem Wydziału krajowego i objął w nim referat szkolny. Atoli stary, prawie 70-letni Schneider nie był już tym płomiennym agitatorem z lat młodych i nie grał roli wybitniejszej. Stronnictwo wysunęło go tylko dlatego na czoło, by zadokumentować powrót do dawnego antysemickiego kursu.

Typowy mieszczuch wiedeński, lubiący kufel piwa i dyalekt wiedeński, odegrał Schneider rolę bardzo ważną przez to, że ściągał mieszczaństwo pod sztandar Luegera. Z tego materyału stworzył Lueger partyę. Sam Schneider nie był talentem twórczym.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre. Akcye Skoda poszły w górę i osiągły kurs 822 K, zaś Alpiny Montau podniosły się o 6 K.

Rewolucya w Chinach.

Szangaj. (T. B.) Prowincye Kiangsi, Kiangsu, Anhuj i Hunau ogłosiły swą niezawisłość od Pekinu. Zdaje się, że i Mandżurya nie jest pewną. W Kantonie na razie panuje spokój, toż samo w Szangaju.

Szangaj. („B. Reutera") Właściwym sprawcą ruchu w Nankinie jest były wicekról Kantonu Sen-Szung-Suan. W Szangaju cały ruch kupiecki wstrzymany.

Berlin. (B. Wolffa") „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Doniesienie „Biura Reutera" z Pekinu, jakoby konsul niemiecki w Nankinie został przez powstańców zamordowany, dotąd się nie potwierdza.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Adryanowie Mazaraki z Wilna, Adamowie Dziedziccy z Klimontowa, Zofia Banasiowa z Warszawy, Marya Turowska z Biesny, Dyr. Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, bar. Franciszek Heereman z Berlina, Piotrowie Fernetowie z Paryża, Leon Rotwand z Warszawy, Wincentowie Rawscy ze Lwowa, Józefowie Moszkowscy z Warszawy, Dyr. Adolf Pnder z Pragi, Hugo Klein z Wiednia, Gola Ettingerowa z Łaz (Król. Polskie), Stanisławowie Kwiecińscy ze Skierniewic, Antoniowie Ruczyńscy z Koźnika, Kazimierz Schmidt z Brodów, Edward Sachs z Warszawy.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{85}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Trzebini, Oświęcimia, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano, p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. osob. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełcza, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano, p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa przez Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) do Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Opawy.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. osob. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Pragi, Wrocławia, Hamburga, przez Trzebinię do Berlina.

6·56 wieczór, p. osob. Nr. 67 do Tarnowa.

7·26 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic, Bielska przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola.

9·50 wieczór, p. posp. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. osob. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Nowego Sącza, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Rawy ruskiej, Tarnowa.

11.30 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Rabki, Orłowa, Zakopanego, Żywca, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna. Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa. Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów. Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna. Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia:od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor. Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej wydawnictwa „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matysek. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarz. J. R. Dobrzańskiego.